

Nr. 43. Kraków, Październik 1924. Rok VI.

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRZEDPŁATA PÓŁROCZNA WYNOSI W CAŁEJ POLSCE 2 ZŁOTE.

Konto P. K. O. 400.883. Wszelką korespondencyę i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem: ROMAN FEREK KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11, „GŁOS NARODU". Konto P. K. O. 400.883.

Romantyzm muzyczny
i jego wyraz w twórczości Chopina.

Pisać o romantyzmie muzyki Chopinowskiej niełatwo. Wszakże ten poeta tonów, będąc najistotniejszem wcieleniem romantyzmu, streścił w sobie wszystkie właściwości epoki w sposób rzeczywiście doskonały. A romantyzm muzyczny szersze jeszcze od literackiego zataczał kręgi, dalsze roztwierał horoskopy dla sztuki, która uprzywilejowane miała zająć stanowisko w korowodzie swych siostrzyc opiekuńczych: malarstwa, rzeźby i poezji. Boć gdy w miejsce racjonalistycznej użyteczności hasło l'art pour l'art podnosiło i usamodzielniało godność sztuki, gdy uczucie stało się w miejsce rozumu i zimnej obserwacji czynnikiem dominującym w umysłowości ludzkiej, a fantazja, intuicja, instynkt wzbogaciły indywidualność ludzką jako pierwiastki przodujące — zapragnęła i sztuka dać pełnię swego wypowiedzenia, syntetyzując swe poszczególne gałęzie we wspólny pień. Znieść granice poszczególnych działów sztuki i wyrazić ich dążenia w uogólniającej wypadkowej stało się przedmiotem troskliwych doszukiwań estetycznych. I oto pierwszy Wilhelm Shlegel wypowiedział to słynne zdanie: że muzyka jest płynną architekturą, a architektura zaklętą muzyką. I dalej śledził pokrewieństwa: w dziełach wielkich mistrzów czyż często nie oddycha duch innej sztuki? Michał Anioł maluje jak rzeźbiarz, Raffael jak architekt, Courregio jak muzyk, a przez to są niemniej malarzami, jak Tycjan, który jest tylko malarzem. Stąd i między poszczególnemi sztukami wspólmierne istnieje zastępstwo, a poezja jest muzyką wewnętrznego ucha, malarstwo poezją zewnętrznego oka, a muzyka w dziale swego pastelowego nastroju — płynnem malarstwem.

Barwa, słowo, uczucie, wszystko to rozwiązuje Duch romantyzmu w dźwięku. On jest tym najbardziej duchowym elementem ludzkiej psyche, ponieważ bez aparatu ustalonej terminologji pojęciowej rozwiązuje najwyższe problemy, on wypowiada w słowach odczucie najświętszego pierwiastka twórczego. Muzyka staje się objawieniem uczuć religijnych, których obrzęd sprawuje jako misterjum natury i chrześcijaństwa. Bo, gdy sztuka klasyczna jest sztuką materji, bryły, pierwiastka zmysłowego, i stąd wyhodowała rzeźbę i architekturę w pierwszej linji, a więc działy zmysłowej plastyczności, to dopiero chrześcijaństwo rozbudziło idealniejszy, bardziej duchowy pierwiastek twórczości artystycznej, pierwiastek dźwięku i zrównało muzykę w rozwojowej równorzędności z innemi sztukami.

Chrześcijaństwo wyhodowało z wątłej roślinki o monodycznym badylku wspaniały szczep polifoniczny, który w mocarnych splotach swego akordowego brzmienia stworzył podwaliny nowoczesnej muzyki harmonicznej, a w samodzielnej płynności poszczególnych głosów wyszkolił poczucie kantyleny. I jak całe średniowiecze stawiło sztukę, jako korną służkę Bożego uwielbienia, jak uczyniło z niej strzelisty hymn stęsknionego za Twórcą serca, tak i muzykę przepoiło podniosłością nastroju obrzędowego. Ideał katolickiej ascezy, zmaganie się ducha z bujnością młodego życia ludzkości — zachwyciły duszę romantyków; romantycy muzyczni zainteresowali się muzyką średniowiecza, zwłaszcza Chorałem gregorjańskim, i wplatali jego melodje w swoje utwory. Nastroje klasztornej celi stały się ulubionym tematem muzycznych impresji, jako kontrast z żywiołowością rozkwitłego na ich gruzach życia nowoczesnego człowieka.

Romantyzm, jako prąd życia duchowego Europy, przeciwstawiając się racjonalizmowi, przeciwstawił zara-

zem kosmopolityzmowi ideę narodowościową, wskazał wartość ojczyzny i nauczył jej miłości, otwarł skarbiec ludowej poezji w słowie i pieśni, podniósł ją do godności sztuki, przetapiając na aliaż szlachetnego kruszcu. Podania, baśnie i klechdy ludowe stają się tematem literackich i muzycznych pomysłów (Ballady Mickiewicza i Chopina), melodyka ludowa zabarwia narodowe twórczości kompozytorskie, tworząc odrębne wiry wśród ogólnego prądu. Schumann sięga ludowej pieśni niemieckiej, Mendelsohn czerpie z żydowskich melodji, Weber wprowadza egzotyczne pierwiastki ludów wschodnich (arabskie, indyjskie), Liszt usamodzielnia motywy węgierskiej puszty, Chopin dołącza do tej ogólnej symfonji nutę polską. Czasami nietylko melodja, lecz i forma przedostaje się w uszlachetnionym kształcie do działu sztuki muzycznej (rapsodje, mazurki, walce). Również i światopogląd na przyrodę oparto o muzykę: świat jest muzyką sfer, chórem gwiazd, życie na ziemi pieśnią, genjusz — rytmicznym zmysłem, a życie człowieka wykształconego winno być jak symfonja, co płynie i milknie. Wszystko rozpływa się w tonach, a instrumentem, na którym romantyzm tę pieśń śpiewa, tą harfą Eola z melodyjnymi dźwiękami jest przyroda. Ta gloryfikacja przyrody kazała też i jej naśladownictwo wprowadzić w sposób programowo-ilustracyjny lub nawet ononatopeiczny w muzyce, zarówno w dziełach potężnych symfonicznych (symfonje Mendelsohna, poematy Liszta), jak i miniaturowych obrazkach pejsażowych (Schumanna Waldscenen).

Wreszcie rozbudzona indywidualność ludzka, która na firmamencie swego duchowego przodownictwa postawiła trójcę: Dante, Szekspir, Goethe, wzniosła sztukę na niebywałe wyżyny. Zwłaszcza poezja, a za nią muzyka wzbiły się w niebosiężne strefy natchnienia, a wybujały indywidualizm stworzył nowy świat w dziale tonów, w którym najsubtelniejsze, i najpotężniejsze zaklął uczucia.

A gdzież szukać klucza do tej barwnej, zaklętej krainy, która tyle bogactw roztaczała przed romantycznym twórcą? Tym tajemniczym sezanem była miłość, podniesiona do potęgi twórczej w każdej dziedzinie ducha.

Charakterystyka romantyzmu pozwoli nam zrozumieć twórczość Chopina w drugim okresie jego życia, kiedy w paryskiem środowisku spotkał się z żywo pulsującymi prądami romantycznymi i zetknął się osobiście z jego pionierami. Liszt, Mendelsohn, Hiller, Meyerbeer stali się przyjaciółmi młodego kompozytora polskiego; najwybitniejszy wówczas w Europie pianista, Kalkbrenner, podjął się pokierować udoskonaleniem jego techniki pianistycznej, a krytyka w dwóch przeciwnych obozach skupiona pod sztandarami zarówno „Revue“, jak i „Gazette Musicale“, zgodnie w tym punkcie oświadczyła, że talent młodego Polaka ze swymi rewolucyjnymi pomysłami wkracza w dziedzinę genjuszu.

Niebawem też i miłość miała go zagarnąć pod swą władzę. Pierwszą Egerją jego twórczości, której przyjaźń przetrwała aż do chwili zgonu, była hr. Delfina Potocka. Romansowa heroina salonów artystycznych, w których czarowała nietylko niezwykłą urodą, ale i talentem, przywiązała Chopina poetycznością swej natury gorączkowem poszukiwaniem Piękna w życiu, a niemniej i syrenim głosem, któryby mógł jej zapewnić pierwszorzędną karjerę sceniczną. Cette amitié amoureuse trwała lat dwa, dopóki na drodze p. Delfiny nie stanął poeta, Zygmunt Krasiński i na złotym brzegu Neapolskiej Zatoki kreował ją na swą Beatrice. Wtedy i Chopinowskie serce opuszczone napotkało nowy ideał, któremu i tym razem muzyka była tłomaczem. Przyjaciółka dziecięcych zabaw przedzierzgnęła się w urodziwą czarnobrewą rusałkę, a żywość jej umysłu, wszechstronność zainteresowania się sztuką, gorący temperament i zapał w muzyce kazały i Chopina przykuć do rydwanu jej wielbicielki. Spotkanie się z Marją Wodzińską nastąpiło w Karlsbadzie r. 1835, a przez lat dwa obie zaprzyjaźnione rodziny (Chopinów i Wodzińskich) żywiły plany marjażowe, który dopiero zły stan zdrowia Chopina kres położył. I ta, o której Słowacki twierdził, że „z tęczy wyszła i z obłoku piany“, rozpięła też i nad muzyczną krainą łuk tęczowy, by wieść po nim poetę tonów w kraj zaklętych baśni. A gdy prysł pałac z zaczarowanego kryształu, przewiązał zgnębiony muzyk ukochane listy różową wstążką, dołączył zeschłą różę i z napisem „moja bieda“ odłożył jak zapisaną kartę swego sztambucha życiowego.

Przyszła kolej na trzecią i najtrwalszą bogdankę. Tym razem zranione serce zwróciło się do kobiety o wybitnym talencie literackim, o wyrobionym zmyśle macierzyńskiej tkliwości, która umiała pieczołowitą opieką i dobrocią ułatwić Chopinowi utrzymanie zdrowia, a pracowitością i systematycznością stworzyć dlań przykład do naśladowania. Najniesłuszniej czyni się p. George Sand zarzut wampira, który wykorzystał Chopina; ta krzywdząca opinja dla kobiety o tak zacnem sercu, iż wieśniacy jej okolicznych wiosek zwali ją: „la bonne femme de Nohant“, utarła się dzięki taniej literaturze Chopinowskiej, która bezkrytycznie uwielbiała naszego wieszcza, a wszystkie załamania w jego życiu kazała osądzać jako zbrodnię narodową. Wszakżeż Chopin najpiękniejszą i najpełniejszą twórczość wyśpiewał pod jej opiekuńczemi skrzydłami, wśród cienistych aleji Chateau de Nohant i zacisznych zakątków starego pałacu. Ożywcze powietrze wiejskie okolicy podtrzymywało przez szereg miesięcy jego zdrowie, a doborowe milieu towarzyskie podniecało pracę umysłową. Ale zanim stosunki przybrały tę przyjacielską formę, w pierwszym okresie miłość gorącym owionęła ich płomieniem, fantazja uniosła w krainę dzikiego piękna, na tło bujnej przyrody południowej i poetycznych ruin i wybrali się w awanturniczą podróż na Majorkę, gdzie oplecione dzikiem winem ruiny klasztorne miały się stać świątynią ich szczęścia, miejsce organów zajęło huczące morze, a kaskady słowiczych pieśni i rozkwitających róż girlandy splątały wiązankę wrażeń, którym na imię było piękno i młodość.

Dr. Melanja Grafczyńska.



Tekst do Psalmów Mikołaja Gomółki.

XXXI.

In te Domine speravi, non confundar.

W Tobie ufność swą kładę, Boże niezmierzony!
A Ty nie daj, abych był kiedy zawstydzony.
Prze dobroć swoję racz mię z trudności wybawić
Usłysz mój głos, a chciej mię na swobodzie stawić.

Weźmi mię w swą obronę, niezwalczony Panie!
A to za twardą skałę i zamek mi stanie;
Tyś mój wał, Tyś mój zamek, a prze Imię swoje
Prowadź mię i opatruj liche zdrowie moje,

Pomóż mi z sideł, które na mię zastawiła
Przeklęta zazdrość; Tyś jest wszystka moja siła,
W Twoje ręce poruczam żywot swój teskliwy,
Ty mię broń, jako zawżdy, Boże mój prawdziwy!

Przyjaciela ci ze mnie na wieki nie mają,
Którzy w rzeczach niepewnych pewności szukają —

Psalmy Mikołaja Gomółki, — w opracowaniu Dra J. Reissa. (Ciąg dalszy).

PSALM XXXI.

In Te Domine speravi.

W To - bie ja uf - ność kła - - dę Bo - - że

nie - zmie - - - - rzo - ny! A Ty nie daj a - bych

był kie - dy zaw - sty - dzo - - - - ny. Prze

do - broć swo - ją racz mnie z tru - dno - - ści wy -

ba - - wić; U - - słysz mój głos a chciej mnie na

swo - - bo - dzie sta - - - wić.

PSALM XXXII.

Beati quorum remissae sunt.

Szczę - śli - wy ko - mu grze - chy od - pu - szczo - no.
I w nie - pa - mię - cie zło - ści po - nu - rzo - no.

Szczę - śli - wy, ko - - mu, nie przy - czetł pan wa - dy, A -

Ja swą nadzieję kładę w Twej, Panie! litości,
A Ty mnie zawżdy cieszyć raczysz w mej trudności,

Raczyłeś się użalić mego udręczenia,
Pomogłeś duszy mojej z ciężkiego trapienia,
Tyś mię z nieprzyjacielskich srogich rąk wybawił.
I na miejscu przestronem nogi me postawił.

Raczże się mnie użalić i dziś, wieczny Panie!
Bo w tych frasunkach moich ledwie że mię stanie.
Wzrogem stracił od płaczu, serce mi struchlało,
Młodość przed czasem zbiegła, sił w kościach nie stało.

Śmieje się nieprzyjaciel, sąsiedzi się śmieją,
Powinowaci do mnie przystąpić nie śmieją,
Który zajźrzy, ucieka; równiem tak wypłynął
Z ich pamięci, jakobych już na wieki zginął;

Jako na śmieciach leży w domu wyrzucony
Wiotcky czyn *), takem ja jest od ludzi wzgardzony;
Ci mnie jawnie sromocą, drudzy się zmawiają,
Którym kształtem o zdrowie przyprawić mię mają?

A ja w tej wzgardzie ludzkiej, w tym strachu srogim
Tobie ufam, o Panie! Tyś jest moim Bogiem;
W Twojej ręce są lata i bieg mego wieka,
Ty mię racz wyswobodzić z rąk złego człowieka.

Rozświeć Swą dobrotliwą twarz nad sługą swoim,
Okaż swe miłosierdzie w tym ucisku moim.
Niechaj za to, Boże mój! wstydu nie odnoszę.
Że Cię w swych doległościach o ratunek proszę;

Niechaj się niepobożni ludzie zapałają,
Niechaj swego upadku niedługo czekają,
Bodaj usechł i spadł zły język wszeteczny,
Cnoty zkaźca i dobrych nieprzyjaciel wieczny.

Jako wiele dóbr, Panie! które Ty gotujesz
Wiernym swoim i które tu już okazujesz,
Kryjesz je przy Swej twarzy przed ludźmi srogimi.
Bierzesz je przed języki w dom swój wszetecznymi.

Błogosławion bądź, Panie! któryś mię wybawił
Z mych trudności i w miejscu obronnem postawił —
Jaciem już był bezmała zwątpił w łasce Twojej,
Aleś Ty nie przebaczył przecię skargi mojej.

Wierni Pana miłujcie! wierne Pan miłuje.
A z hardemi wedle ich pychy postępuje.
Bądźcie stali, którzyście w Panu położyli
Ufność swoję, a serca wasze on posili.

XXXII.

Beati, quorum remissae sunt iniquitates.

Szczęśliwy, komu grzechy odpuszczono
I w niepamięci złości ponurzono;
Szczęśliwy, komu nie przyczetł *) Pan wady,
Ani się żadnej w nim domacał zdrady.

Dokądem taił swoich nieprawości,
Ledwiem mógł nosić swe mizerne kości,
A niewidome sumienia szczypanie
Budziło we mnie jawne narzekanie.

Dzieńli na Niebie świecił, nocli wstała,
Twoja mi ciężka ręka dolegała,
Gorzałem w ogniu, ledwie tak gorają
Słoneczne koła, kiedy lwa mijają.

Wołałem tedy, Boże litościwy!
Swój grzech przed Tobą objawić brzydliwy,

Nie chciałem dalej pokrywać swej złości,
A Tyś odpuścił moje wszeteczności,

Przeto, gdy człowiek cokolwiek do siebie
Takiego będzie czuł, niech prosi Ciebie —
By dobrze ziemię morze zalać chciało,
Za Twą pomocą on zostanie cało.

Ty mię w przygodach moich bronić raczysz.
Ty mię w trapieniu ciężkiem nie przebaczysz,
Ty w uściech moich wzbudzisz wdzięczne pienie
Jako gdy człowiek czuje wyzwolenie.

To były ku mnie, Boże mój łaskawy!
Twe słowa: Dam ja tobie rozum prawy,
Okażęć drogę, której się masz trzymać,
A oka swego z ciebie nie chcę zimać.

Nie bądźże tedy tem, co jest koń, ani
Tem, co muł; bo ci w rozum są obrani
I potrzebują munsztuka i wodze,
Aby je człowiek miał po woli w drodze.

Siła jest biczów na grzesznego, ale
Pobożny człowiek zawżdy w cale;
Przeto w nadzieję pańską używajcie
Wesela dobrzy! i wdzięcznie śpiewajcie.

*) Zepsuta rzecz. *) Przypisał.

Nowe Wydawnictwa.

Gruberski Eugen.: „MISSA PRO DEFUNCTIS“ na jeden głos z towarzyszeniem organów. — Wydawnictwo Kasy Przezorności i Pomocy warszawskich Pomocników księgarskich. — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 38—11. — Do nabycia u firmy Gebethner i Wolff w Warszawie i we wszystkich jej filjach.

Otrzymaliśmy egzemplarz recenzyjny Mszy żałobnej kompozycji ks. Eug. Gruberskiego, który jest jednym ze zbioru utworów religijnych wydawanych pod ogólnym tytułem „Śpiewajmy Panu“.

Kompozycja ta, mówiąc ogólnie, jest dziełem świadczącem chlubnie o pracy i usiłowaniach autora, zmierzających do podniesienia muzyki liturgicznej, przez dostarczenie wykonawcom takich dzieł, któreby odpowiadały wszystkim warunkom i przepisom o muzyce kościelnej. — Te wszystkie zalety posiada wspomniana „Missa pro Defunctis“.

Wytrawny muzyk i znawca muzyki kościelnej, ks. Eug. Gruberski, którego imię znalazło rozgłos nie tylko w całej Polsce, ale i za oceanem, opracował powyższą Mszę ze szczególną inwencją. Melodja pełna powagi, harmonja jej towarzysząca i cały wyraz kompozycji wykonywanej w czasie Ofiary Mszy św. za Zmarłych, zlewają się w jedną majestatyczną całość nabożeństwa liturgicznego.

Introit i Kyrie utrzymane w tonacji c-minor, upiększone przejściami harmonicznemi do pokrewnych tonacyj, w przepięknem brzmieniu tworzą charakterystyczną kompozycję modlitwy błagalnej. Graduale i Traktus przeplatane recitativem versetów, opartych na harmonji trójdźwięcznej, dalej Sequentia „Dies irae“, pomieszczona w całości również z recitativem, to cudnie skomponowane melodje i godne Domu Bożego. Dalsze części tej kompozycji nie odbiegają od jednolitości harmonicznej i brzmienia melodji, dając wyraz nie sztucznie skombinowanej muzyki, lecz wypływającej z uczuć serca i pobożności wzniesionej duszy do Boga.

Takimi efektami nacechowaną kompozycję, każdemu organiście i muzykowi kościelnemu polecić możemy.

W wydaniu powyżej wymienionego zbioru „Śpiewajmy Panu“, nie małą zasługę położyła „Kasa Przezorności i Pomocy warsz. Pomocników księgarskich“. — W dzisiejszych czasach przyjęło się u księgarzy i weszło w praktykę wydawanie podręczników takich tylko, które nakładcy zgóry zapewnić mogą szybkie i możliwie wielkie zyski materjalne. Wydawanie zaś utworów kościelnych do tych ostatnich nie należy, jest ono więcej o podkładzie idealnym, aniżeli materjalnym.

Ukazanie się w obecnym czasie kompozycji kościelnej, gdy zanik i zaniedbanie pod względem muzyki kościelnej i jej wykonawców święcą triumfy, uważać należy za białego kruka.

Oby tylko znalazł on życzliwych, którzyby go pod swój dach gościnnie przyjęli!

Ks. Świerczek: „ŚPIEWNICZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ“. Zeszyt dodatkowy, zawierający dwa głosy, t. j. bas i tenor, jako uzupełnienie harmonji czterogłosowej, do poprzednio wydanych zeszytów.

Tak zeszyt dodatkowy, jak i poprzednio wydane zeszyty „Śpiewniczka Młodzieży Polskiej“ nabywać można u XX. Misjonarzy, Kraków, Nowa Wieś.

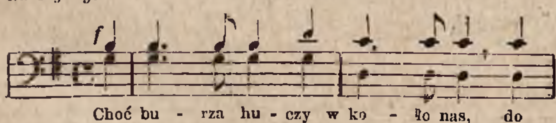
Kierownicy chórów początkujących, nieraz są w kłopocie z powodu małego wyboru odpowiednich utworów do śpiewu. Autor „Śpiewniczka Młodzieży Polskiej“ pragnie przyjść im z pomocą i umożliwić tanim kosztem powiększenie chórowego repertuaru o kilkadziesiąt pieśni. W tym celu wydaje zeszycik z trzecim głosem, zawierający bas, a często także i tenor, jako uzupełnienie do 52 pieśni opracowanych dwugłosowo (na sopran i alt) w „Śpiewniczku Młodzieży Polskiej“. Nie zmieniając wcale drugiego głosu, można wspomniane pieśni teraz śpiewać na 3, a niektóre na 4 głosy mieszane.

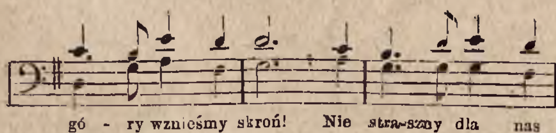
Trzeci głos jest prowadzony melodyjnie i prawie wyłącznie diatonicznie.

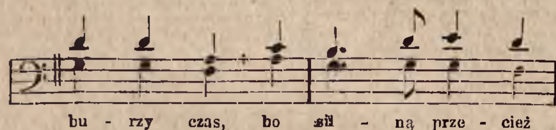
47. Marsz.
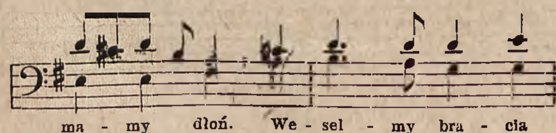
Zeszyt III. str. 79.
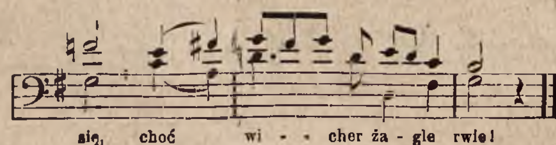
Na 4 głosy.











(Wzór stronicy ze „Śpiewniczka Młodzieży“.)

Skala jego sięga od A—e. Dlatego jako głos pośredni między tenorem i basem, nadaje się do ćwiczenia dla głosów niewyrobionych, albo takich, które przechodzą mutację.

Szkoły i Stowarzyszenia, które tylko takimi głosami rozporządzają — a także chóry o nielicznych tenorach i basach — bez trudu i z korzyścią będą ćwiczyć te proste piosenki.

Dla wygody śpiewaków dodano do każdej pieśni, prócz pierwszej zwrotki jeszcze jedną lub kilka dalszych zwrotek, a tekst umieszczono na tej samej stronicy, co melodję.

Większość pieśni jest zaopatrzona w znaki dynamiczne i oddechowe. Zaleca się, ażeby kierownicy chórów zastosowali je odpowiednio przy pozostałych numerach; najprostsza bowiem pieśń umiejętnie modulowana, wywołuje u słuchacza zainteresowanie i estetyczne wrażenia.

Tempa nie podano z tego powodu, że każdy może je łatwo wyczuć z tekstu i charakteru melodji.

Nekrologja.

†

MIECZYSŁAW SURZYŃSKI

profesor warszawskiego Konserwatorjum muzycznego, przeżywszy lat 58, zmarł dnia 11 września 1924 r. w Warszawie.

Muzyka kościelna ponosi nową stratę. Oto z grona jej opiekunów i miłośników, nieubłagana śmierć wyrwała mistrza muzyki kościelnej i cichego pracownika dla jej dobra, którym był ś. p. Mieczysław Surzyński.

Od dawien dawna rodziny Surzyńskich uprawiały muzykę kościelną, znajdujemy nawet notatki z przed stu laty, w aktach kapituły Włocławskiej, że pradziad owych Surzyńskich, o których wspominamy, Józef Surzyński, był już w r. 1828 kantorem i organistą katedralnym.

W muzykalnej rodzinie Surzyńskich, notowaliśmy już dwa zgony, a mianowicie: Ks. Józefa Surzyńskiego, znakomitego muzyka i kompozytora kościelnego, redaktora i wydawcę „Monumenta musicae Sacre in Polonia“, autora jedynego w Polsce kancjonału kościelnego. Ks. Surzyński wiele lat pracował i w Krakowie nad poprawą muzyki kościelnej, a nie widząc żadnego poparcia, usunął się, przyjmując posadę proboszcza w Kościanie, gdzie przed kilku laty życie zakończył.

Drugim zmarłym z rodziny Surzyńskich był ś. p. Stefan, także muzyk niepośledni, znakomity pedagog, twórca jedynej racjonalnie prowadzonej szkoły organistów w Tarnowie, były organista katedralny w Tarnowie. Chcąc zmienić swe warunki na lepsze i uniknąć zawodowej konkurencji, wytworzonej przez osoby muzykalne, a więcej zbliżone do tamtejszej Kurji i katedry, przeniósł się do Lwowa. Otrzymawszy miejsce przy katedrze lwowskiej, zaczął swą pracę, ale warunki tak miejscowe jak i uposażeniowe przy katedrze nie dawały mu nawet skromnego utrzymania. Zrujnowany materjalnie, zapadł na zdrowiu i zmarł we Lwowie, w czasie wojny światowej.

I życie ś. p. Mieczysława nie było usłane różami. Urodził się on w Środzie (Poznańskie), dnia 22 grudnia 1866 r. Wykształcenie gimnazjalne pobierał w Chełmie i Poznaniu. W muzyce kształcił się w Berlinie u Busslera, później w Konserwatorjum w Lipsku, pod kierunkiem Homsyera, zaś w muzyce kościelnej u brata ks. Józefa i w szkole muzycznej w Ratyzbonie.

(Ciąg dalszy na str. 12.)

Tota pulchra.

(Coro unissono).

P. RIZZI BERNARDINO
(1917 Settembre)

Moderato.

Coro

Organum

f To - ta pul - chra es Ma -

ri - a et ma - cu - la o - ri - gi - - na - - - lis non

est in Te *mf* Tu glo - - ri - a Je - - ru - - sa - -

f

mf

lem Tu lae - - - ti - - - - ti - - a Is - - ra - -

el Tu ho - - - no - ri - fi - - - cen - ti - a po - pu - li

cresc.

no - - - - stri.

ritard.

Andante.

Tu ad - vo - ca - ta pec - ca - to - - - - rum *p.* O Ma -

con espress.

legato.

ri - - - a O Ma - ri - - - - a

con calma.

mf Vir - go pru - den - - tis - si - ma Ma - ter cle - men -

tis - si - - ma. *p.* O - - ra pro no - - - bis.

mf In - ter - ce - de pro no - bis ad Do - mi - num Je - sum

Chri - - - - - stum.

ritard.

Pieśni ludowe w opracowaniu harm. Stanisława Lipskiego.

A w moim sadeczku...

Ochoczo.

A w mo - im sa - decz - ku pa - są się gą - się - ta,

nie chcia - ły mnie wdo - wy ko - cha - ją dziew - czę - ta,

nie chcia - ły mnie wdo - wy, ko - cha - ją dziew - czę - ta.

2. Lala gąski, lala
Z wysokiego gaja —
Bo mi was pań-matka
Chować nie kazała.

3. A mój ekonomie
Bądźże na mnie łaskaw,
I na moje gąski,
Co se idą na staw.

4. Dziwują się ludzie,
Że nie mam korali,
Bo moja matusia
Nie siedzą na roli.

Rycerz.

Allegretto.

mp. Le - ci po bło - - - - niu ry - cerz na ko - - - - niu,

ry - cerz na

na nim broń jak słoń - ce bły - ska koń zaś pod nim pia - ną pry - ska,

ma - tu - lu mo - - ja - - - *p* ma - tu - lu mo - - ja.

2. Pójdę do boju
W mym świetnym stroju,
A z koniczkiem dzielnym w biegu
Stanę w wojskowym szeregu,
Jak rycerz jaki. *(bis)*

3. Armat się nie bój
Koniku mój,
Choć krzyk, wrzawa i świst kul,
Śmiało leć, uszu nie tul —
Jak koń od brony. *(bis)*

4. Wróci po wojnie
Stach twój spokojnie;
Dla kraju był wojownikiem,
Przy tobie będzie rolnikiem
Matulu moja, matulu moja. *(bis)*

Zajmował kolejno stanowiska kierownika chóru kościelnego w Libawie, organisty i nauczyciela przy katedrach i seminarjach w Piotrogrodzie i Surabarze, zaś od 1904 r. do wybuchu wojny światowej, profesora gry organowej w warszawskiem Konserwatorjum i organisty katedralnego.

W czasie wojny światowej wywieziony został jako obcy poddany w głąb Rosji, gdzie internowany przebywał do końca wojny. Po wielu latach niewoli, za składkowy grosz kolegów i przyjaciół powrócił do Warszawy, gdzie został owacyjnie przyjęty przez grono tamtejszych muzyków.

Wrócił wprawdzie do kraju, ale z mocno nadwerężonem zdrowiem, mimo tego zaraz zabrał się do umiłowanej przez siebie pracy. Objął w warszawskiem konserwatorjum klasę gry organowej i nauki teoretycznej. Po niezbyt pomyślnych wynikach gospodarki Kollegium Organistów, przyjął godność prezesa tegoż Kollegium, jednając sobie ogólną sympatję za umiejętne kierownictwo i naprawę opinji Kollegium Organistów.

Ś. p. Mieczysław, tak jak i jego bracia pracował również nad wzbogaceniem literatury muzycznej, szczególnie kościelnej, wydając poza różnego rodzaju utworami na chóry, napisał dzieło: „Rok w pieśni kościelnej“. Jest to 5 zeszytów preludyj organowych, osnutych na melodjach polskich pieśni kościelnych, stworzył zatem muzykę organową polską do tego czasu bardzo ubogą — prawie nieistniejącą. Czynny udział brał wszędzie, gdy szło o naprawę muzyki kościelnej, o chwałę Bożą, o podniesienie stanowiska organistów — pracował bez wytchnienia.

W ostatnich czasach napisał specjalną broszurę o muzyce kościelnej w Polsce, wykazując w niej wszystkie niedomagania, a konsekwentnie idąc dalej, apelował do Społeczeństwa o pomoc dla niej i poparcie. Śmierć jednak nie pozwoliła mu doczekać się ukazania drukiem tego dzieła.

Cześć wielkiemu patrjocie i prawdziwemu pracownikowi dla dobra muzyki, który poświęcił swe życie, pracę i zdolności tak pięknej i wzniosłej sztuce, jaką jest muzyka kościelna! A wytrwał przy niej do zgonu, mimo przeciwności wszelakich i tego, że za jego pracę i zdolności, tak jak wielu innych traktowany był po macoszemu.

Cześć Jego pamięci!



LUDWIK MARKIEWICZ

organista parafji św. Florjana w Krakowie, nauczyciel muzyki.

Urodzony w Pruchniku w r. 1858 po długich a ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 16 września 1924 r.

Ś. p. Ludwik Markiewicz, był może jedyną osobistością wytrwałego i cichego pracownika parafjalnego na posadzie organistowskiej. Przez cały czas swego pobytu przy parafji św. Florjana w Krakowie, lubiany i ceniony przez Przełożnych, był wzorem i przykładem dla innych. Dobry muzyk i sumienny wykonawca muzyki kościelnej, nauczyciel śpiewu i muzyki był naogół szanowany. Wzorowy ojciec rodziny, mógł się poszczycić wychowaniem synów i córek, którzy prócz wpojonych zasad idealnych wobec Boga i Ojczyzny własną pracą i staraniem osiągnęli stanowiska odpowiedzialniejsze wśród tutejszego Społeczeństwa.

Tłumny udział w pogrzebie, na który zgromadziło się Duchowieństwo, Koledzy, Znajomi i Publiczność parafjalna, zaświadczył, że ś. p. Ludwik Markiewicz cieszył się prawdziwą sympatją.

Przemówienie nad grobem, wypowiedziane przez ks. kan. Kulinowskiego, dało wyraz, jak wielce ceniono i szanowano pracę ś. p. Zmarłego, którą dostojny Przełożony parafji znał i umiał należycie ocenić. — Fakt ten ostatni należy jednak dzisiaj do rzadkich wyjątków.

Dział Związku Nauczycieli śpiewu i muzyki

w szkołach państwowych i prywatnych.

Sprawozdanie

z Walnego Zgromadzenia Członków Związku Nauczycieli muzyki i śpiewu.

Dnia 15 czerwca b. r. odbyło się trzecie Walne Zgromadzenie członków Związku nauczycieli śpiewu i muzyki przy udziale 29 osób, pod przewodnictwem prezesa prof. Franciszka Koniora. Małą liczbę uczestników Zjazdu należy tem tłumaczyć, że osobnych zaproszeń nie wysyłano, lecz zawiadomiono o zgromadzeniu komunikatem w „Muzyce i Śpiewie“, który widocznie P. T. Członkowie Związku przeoczyli.

Sprawozdanie prezesa prof. Koniora wykazało, że Związek rozwija się pomyślnie. Do daty Zgromadzenia liczył Związek 251 członków. Dzięki staraniom kol. Łopatyńskiego powstało w Tarnobrzegu pierwsze Koło Zw., liczące 14 członków. Powinno to być bodźcem i zachętą dla wszystkich Członków do zakładania takich Kół po powiatach.

Organem Związku jest miesięcznik „Muzyka i Śpiew“, w którym Związek ma swój osobny dział. Liczba prenumeratorów wzrosła w b. r. niemal podwójnie, co stało się także dzięki Związkowi. Gdy liczba członków i fundusze Związku odpowiednio wzrosną, będzie Zarząd Związku czynił starania o objęcie redakcji całego miesięcznika. Przewodniczący zachęca więc wszystkich do jednania nowych członków i do nadsyłania artykułów do druku na ręce Zarządu.

Skarbnik kol. Dziuban przedstawił stan majątkowy Związku. Obrót kasowy w b. r. wynosił 12,752.475 Mp. Rozchody w kwocie 4,540.000 Mp. — to prenumerata miesięcznika „Muzyka i Śpiew“, gdyż wydatki administracyjne są minimalne. Pozostałość kasowa na rok następny wynosi 3,672.475 Mp. Na wniosek Komisji rewizyjnej, która zbadała księgi i rachunki, wyraził Zjazd skarbnikowi i ustępującemu Zarządowi absolutorjum i podziękowanie za gorliwą a bezinteresowną pracę.

Przewodniczący przedstawił Zgromadzeniu dwa projekty memorjału do Min. W. R. i O. P.: prof. Koniora w sprawie śpiewu w szkołach powszechnych i kol. Migacza z Nowego Sącza w sprawie śpiewu w szkołach średnich.

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu i nad memorjałem poruszono wiele myśli dotyczących dalszej pracy organizacyjnej i ideowej w łonie Związku. Myśli te zawarte są w niżej podanym memorjale i odezwie do P. T. Członków.

Projekt Komisji matki, dotyczący składu nowego Zarządu Związku, przyjęło Zgromadzenie jednogłośnie. Zostali wybrani z Krakowa:

Franciszek Konior — przewodniczący;

Kazimierz Garbusiński, Matylda Hubisztówna — zastępcy;

Gabrjel Leńczyk — sekretarz;

Ludwik Gryboś — zastępca;

Feliks Dziuban — skarbnik;

Franciszek Czernek — zastępca;

Jan Kuc, Karol Kuszlik z Bochni, Rogoż Józef z Borzęcina, pow. Brzesko, jako członkowie Zarządu i ich zastępcy: Stefan Petryla (Grybów), Jan Marcinek (Dąbrowa koło Tarnowa), Wiktorja Zubikówna (Częstochowa).

Komisja rewizyjna: Chęcińska (Kraków), Jan Czech (N. Sącz), Smiczka Stefan (Kraków).

Sąd honorowy: Migacz Józef (N. Sącz), Musiał Jan (Dąbrowa koło Tarnowa), Prysakówna Jadwiga (Kraków).

Życzeniem owocnej pracy i pomyślnego rozwoju Związku zamknął przewodniczący posiedzenie.

w. z. **G. Leńczyk.**

Wpisowe do Związku Nauczycieli Śpiewu i Muzyki wynosi od lipca b. r. **1 zł.**

Wkładka kwartalna wraz z prenumeratą „Muzyka i Śpiew“ **1 zł.**

Tak wkładkę, jak i zaległe wpisowe, należy przesyłać czekami Związku Nr. 400.022.

Celem wzmożenia prac Związku Zarząd tegoż uchwalił na posiedzeniu dnia 14 września b. r. pobrać od członków **datek** na cele Związku **jednorazowo 1 zł.**

Uprasza się o wyrównanie zaległej jak i bieżącej prenumeraty w jak najkrótszym czasie. Aby nie wprowadzać zamieszania w kasowości Związku, prosimy nie przesyłać przedpłaty na r. 1925, lecz tylko należytości za r. 1924.

Skarbnik.

Memorjał

Związku nauczycieli śpiewu i muzyki w szkołach prywatnych i państwowych w sprawie nauczania śpiewu i muzyki, oraz w sprawie nauczycieli tych przedmiotów w szkołach wszelkiego typu.

Do Wysokiego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicz. w Warszawie.

Przez podniesienie kultury muzycznej i budzenie z letargu pieśni rodzimej przyspieszyć odrodzenie ducha narodowego, oraz idei moralnych, tak potrzebnych wieloletnią niewolą zgnębionemu, a wojną do wielkiej demoralizacji doprowadzonemu narodowi — oto hasło, które skłoniło szereg jednostek do zrzeszenia się i założenia przed czterema laty w Krakowie Związku nauczycieli śpiewu i muzyki w szkołach państwowych i prywatnych wszelkiego typu, którego głównym celem jest umuzykalnienie szerokich mas społeczeństwa, a przez to uszlachetnienie go, tudzież rozwijanie w niem ducha narodowego.

Przeprowadzenie tej idei dokonać można przedewszystkiem przez szkołę, a pierwszymi pracownikami w tym kierunku to nauczyciele przedewszystkiem w szkole powszechnej i seminarjach nauczycielskich, wreszcie w szkołach średnich.

Zarząd powyższego Związku, będąc w kontakcie ze swoimi członkami, ma różne niedomagania w metodzie pracy, tudzież ciężkie, często przykre, położenie nauczyciela śpiewu, a chcąc pomódz Wysokim Władzom w dążeniach do osiągnięcia na wstępie określonego celu, pozwala sobie przedstawić niżej podane postulaty, odnoszące się tak do udzielania nauki śpiewu w szkołach różnych typów, jakoteż do nauczycieli, uczących tego przedmiotu — do łaskawego rozpatrzenia i uwzględnienia.

SZKOŁY POWSZECHNE.

1) Liczba godzin śpiewu powinna wynosić w każdej klasie szkoły powszechnej 2 godziny tygodniowo, nie wyłączając klasy VII. W klasie I. dzielenie lekcji na dwie półgodziny nie ma uzasadnienia i nauczyciele tych klas ściśle tego nie przestrzegają, ponieważ 25 minut jest czasem za krótkim na opracowanie czegoś nowego. Cała więc godzina przy obecnie używanej metodzie nauczania nie zmęczy dzieci, a nauczyciela dotychczasowe przepisy nie będą krępowały w dokładnem przerobieniu materjału jednostki metodycznej.

2) **Wprowadzić obowiązkowy śpiew chóralny poza planem, podobnie jak w seminarjach nauczycielskich, w 2 godz. tygodniowo.** Prawie w każdej szkole śpiew ten prowadzi się faktycznie, gdyż żadna uroczystość szkolna, narodowa, czy kościelna, bez śpiewu pomyśleć się nie da. Nauczyciel musi taki śpiew prowadzić, bo zniewalają go do tego i stosunki wewnętrzne szkolne i zewnętrzne. Pracy tej nie może w żaden sposób zbagatelizować, gdyż śpiew chóralny to zawsze występ publiczny — to popis, wedle którego publiczność ocenia nie tylko wartość nauki śpiewu, ale i szkoły. Za każdy taki występ, konieczny z życia, nauczyciel śpiewu płaci długą i denerwującą pracą, za którą w nagrodę spotyka go ostra a często nieuzasadniona krytyka. I kiedy nauczyciele wszystkich innych przedmiotów korzystają z wolnej niedzieli i pracę swoją kończą w klasie, nauczyciel śpiewu i w ten wolny dzień denerwować się musi. Z chwilą, gdy śpiew chóralny szkolny w liczbie 2 godzin, a śpiew kościelny w liczbie 1 godziny tygodniowo zostanie wliczony w zakres obowiązujących godzin szkolnych, względnie osobno wynagradzany, będzie miał nauczyciel śpiewu za bardzo ciężką i denerwującą pracę przecież jakąś nagrodę.

3) **Do każdej 7-klasowej szkoły powszechnej należy przydzielić nauczyciela o pełnych kwalifikacjach do nauczania śpiewu,** przydzielając mu do pełnej liczby godzin nauczania innych przedmiotów, do czego z tytułu swego wykształcenia nauczyciel jest przecież przysposobiony.

4) **Należy utworzyć zupełnie osobną grupę dla śpiewu i muzyki** i nie łączyć jej, jak obecnie, z gimnastyką, ani z żadnym innym przedmiotem, a to z następujących powodów:

a) Jest po wojnie wielu inwalidów, są ułomni z urodzenia nauczyciele, którzy gimnastyki prowadzić nie mogą, ale uzdolnieni i zamiłowani w śpiewie, przedmiot ten z wielką korzyścią dla nauki poprowadzą.

b) Nauka śpiewu wymaga od nauczyciela wszechstronnego i fachowego przysposobienia, a więc znajomości teorji muzyki, harmonji, akustyki, anatomji narządów głosowych, form muzycznych, historji muzyki, dykcji, solfeggja, prowadzenia chórów, a nawet orkiestry, gry na skrzypcach i organach. Z powyższego widać, że opanowanie całego tego materjału tyle wymaga czasu łącznie

z ćwiczeniami praktycznemi, ile cała inna grupa przedmiotów.

5) **Kursa roczne śpiewu i muzyki należy urządzać w większej ilości** (obecnie jeden na całą Polskę w Poznaniu), względnie subwencjonować kursa prywatne, przygotowujące do egzaminu ze śpiewu i muzyki, urządzane tylko przez Związki nauczycieli muzyki i śpiewu. Na kursach takich, prócz wiadomości teoretycznych i praktycznych ze śpiewu i muzyki powinny być wykłady z zakresu wiadomości teatralnych, gdyż każdy nauczyciel śpiewu musi zarazem być kierownikiem przedstawień szkolnych i publicznych. Obeznanie się z zasadami techniki teatralnej, reżyserowaniem, repertuarem na kursie mieć będzie dla nauczyciela i szkoły nieocenioną wartość.

6) **Wprowadzić w szkołach powszechnych nadobowiązkową naukę gry na skrzypcach** (ewentualnie na fortepjanie) od kl. IV. w zwyż, przyczem szkoła daje lokal, zaś uczniowie pokrywają koszta prowadzenia lekcji.

SEMINARJA NAUCZYCIELSKIE.

7) **Na nauczycieli muzyki** powoływać jednostki wybitnie pracujące na polu muzyczno-pedagogicznem i odpowiednio przygotowane do zawodu nauczycielskiego.

8) **Naukę gry na skrzypcach rozpoczynać od kursu I.** we wszystkich seminarjach nauczycielskich w Polsce. Przeciążenia nie będzie, gdyż gra na skrzypcach w swych początkach wymaga nie myślowego, ale technicznego ćwiczenia, a uczniowie sami pragnęliby uczyć się tego przedmiotu.

9) **Na kursie IV. i V. przeznaczyć 1 godzinę na naukę gry na organach** (harmonjum) — zamiast jednej godziny gry na skrzypcach — dla uczniów szczególnie uzdolnionych. Znajomość gry na tym instrumencie jest nauczycielowi śpiewu kościelnego niezbędnie potrzebna.

10) **W każdem seminarjum męskiem powinna być orkiestra smyczkowa,** a o ile możliwe symfoniczna, by zdolniejsi uczniowie praktycznie zapoznali się z instrumentami, jak wiolonczela, kontrabas, klarnet, flet, trąbka. Ci bowiem uczniowie będą w całem tego słowa znaczeniu pionierami kultury muzycznej w myśl programu.

11) **Nauczycielom muzyki należałoby zmniejszyć wymiar godzin tygodniowy z 24 na 20 godzin** — a to z następujących powodów:

a) Żaden przedmiot naukowy nie jest tak denerwujący i nie wymaga takiego układu sił i czasu, jak nauka śpiewu i muzyki.

Nauczyciel śpiewu, jak każdy inny nauczyciel, nie może przyjść do klasy bez przygotowania całego materjału lekcyjnego.

W okresie jakichkolwiek występów szkolnych musi na przygotowanie materjału nutowego i wyćwiczenie poświęcić bez porównania więcej czasu, aniżeli nauczyciel jakiegokolwiek innego przedmiotu, który takich występów nigdy nie ma.

b) Kiedy wszystkie przedmioty naukowe, absorbują zupełnie umysł uczniów, zniewalają ich tem samem do spokoju, lekcja śpiewu przez swą strukturę metodyczną (ćwiczenia rytmiczne, oddechowe i t. p.) wybryki umożliwia.

Nauczyciel śpiewu wykonuje zatem podwójną pracę i daje podwójny wysiłek, bo na utrzymanie karności na szwank narażonej i na przeprowadzenie lekcji.

c) Jak szarpią nerwy wszelkie próby chóralne, a przedewszystkiem instrumentalne i orkiestralne, wie o tem każdy dyrygent, każdy nauczyciel innych przedmiotów przekonać się o tem może, a wtenczas oceni wytężającą pracę nauczyciela śpiewu i muzyki. Ideał utworu w wykonaniu, jaki sobie nauczyciel w duszy wytwarza przed jego opracowaniem, a wykonanie utworu przez uczniów, to tragedja codzienna nauczyciela śpiewu i muzyki. Takiej szarpaniny duchowej żaden inny nauczyciel nie przeżywa.

GIMNAZJA.

12) **Naukę śpiewu prowadzić przez wszystkie klasy całego gimnazjum, nie wyłączając gimnazjum klasycznego,** w którem nie wiadomo, dlaczego dotąd tego przedmiotu nie udziela się. Bezpodstawna jest przerwa w nauce w klasach IV. i V. rzekomo z powodu mutacji. Motyw ten nie wytrzymuje żadnej krytyki i jest niekonsekwentny, gdyż w seminarjach na kursie I. i II. każdy uczeń przechodzi mutację, a mimo to uczy się śpiewu i, jak doświadczenie wykazuje, bez szkody dla uczniów. Przerwa dwuletnia oddziaływa niekorzystnie na przyswojony w poprzednich latach materjał. Jeśli chodzi o uwzględnienie mutacji głosu, to można w tych klasach przeprowadzać ćwiczenia rytmiczne, słuchowe, dyktaty, wreszcie powtarzać materjał z teorji.

13) Ze względu na powagę przedmiotu należałoby wydać rozporządzenie analogiczne do wydanego dla seminarjów, według którego **uczniów bez słuchu muzykalnego** (rzadkie bardzo wypadki) **nie klasyfikuje się z tego przedmiotu.**

OGÓLNE.

14) **Za prowadzenie śpiewu kościelnego** podczas nabożeństw szkolnych należy **nauczycielowi śpiewu zaliczyć 1 godzinę tygodniowo,** podobnie jak zaliczono dla katechotów egzorty i określić to jasno w ustawie o uposażeniu.

15) Zreformować na uniwersytetach kształcenie przyszłych nauczycieli śpiewu w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich, które jest jednostronne w kierunku teoretycznym, a za mało przygotowuje praktycznie.

Należałoby wprowadzić obok wykładów z historji muzyki, teorji, harmonji, kontrapunktu, nauki o formach, także solfeż, ćwiczenia chóralne, a zwłaszcza metodykę z ćwiczeniami praktycznemi, tudzież grę na różnych instrumentach.

16) **Utworzyć przy Kuratorjach instruktorów specjalistów do nauki śpiewu i muzyki** dla wszystkich kategorji szkół publicznych na wzór wizytatorów do nauki rysunków i wychowania publicznego.

W Krakowie, dnia 30 września 1924.

Za Zarząd Związku:

Gabrjel Leńczyk sekretarz — **Franciszek Konior** prezes

Memorjał ten, przedyskutowany szczegółowo na posiedzeniu Zarządu w dniu 29 sierpnia b. r., przesyła Zarząd Związku Min. W. R. i O. P., Kołom sejmowym nauczycielskim, Związkom nauczycielskim i osobistościom powołanym do rozpatrywania tych spraw.

Odezwa Zarządu

do P. T. Członków Związku nauczycieli muzyki i śpiewu.

Od kolebki żyjemy z pieśnią, idziemy z nią na ustach przez dolę i niedolę, wyrażamy nią naszą radość i żal serdeczny, ona nas odprowadza w zaświaty, lecz nie milknie z ostatniem uderzeniem dzwonu. Śpiewają nam

echa w poszumie drzew i owe ptaszyny polne, bo pieśń jest wieczna i nigdy nie milknie. Po przeszłych wiekach otrzymaliśmy spuściznę bogatą. Nasze pieśni ludowe, pastorałki i kolędy, pieśni na każdą porę kościelnego roku, tak bogate w motywach, to dowód, że lud polski kochał pieśń. Z jego niwy czerpał Chopin tę cudną swoją muzykę narodową i uczył Europę, jak bogate są skarby w ludowej pieśni. Naród polski wydał muzyków światowej sławy, a jednak nie mamy tak rozwiniętej kultury muzycznej, jak nasi sąsiedzi.

Że muzyka ma Bożą moc w sobie, mówią nam o tem legendy wszystkich narodów. I my mamy baśnie o zaczarowanych harfach i o złotym rogu i u nas rusałki śpiewem wabią ludzi w topieliska.

Kiedy dziś w Polsce wolnej i niepodległej pracują jedni nad budową silnych podwalin państwowego bytu, my, nauczyciele muzyki i śpiewu, winniśmy jąć się uprawy tego ogromnego ugoru, jakim jest bądź co bądź kultura muzyczna w Polsce. Praca to ogromna i ciężka, błogosławiona jednak w skutkach dla narodu i zasługi pełna. Każdy z nas, koledzy, musi być tą harfą zaczarowaną, która wokół siebie pieśń sieje i cuda przez nią działa w przemianie ludzkich charakterów.

Potośmy się, koledzy, zrzeszyli, by ręce sobie podać w pracy i wspierać się wzajemnie w służbie wspólnej, wielkiej idei. Przed nami nowy rok pracy. Młody nasz Związek nie miał czasu jeszcze dać znać społeczeństwu o sobie, lecz stać się to teraz powinno, a stać się może tylko przez wpólny wysiłek.

W myśl życzeń wyrażonych przez Walne Zgromadzenie przedstawiamy program pracy w bieżącym okresie, a Was, koledzy i koleżanki, prosimy o pomoc i współpracę w jego zrealizowaniu. Praca nasza najsilniej wypowie się przez zakładanie i prowadzenie chórów szkolnych, towarzystw śpiewaczych i orkiestr amatorskich, co wszystko zdąża do zakładania i rozwoju Kół miejscowych naszego Związku.

Wiemy, że koledzy i koleżanki prowadzicie chóry i orkiestry, urządzacie uroczystości i obchody narodowe, lecz praca rozdrobniona pod egidą różnych towarzystw niknie bez echa i nie wywołuje naśladownictwa. Powinniśmy znać się nawzajem z pracy, wiedzieć o niej i jej wynikach, badać jej wzrost i rozkwit, by ten, kto pracuje, miał i tę moralną zapłatę za swoje trudy, że wszyscy jego pracę znają, by z doświadczeń jednych mogli inni korzystać. Każdy członek Związku naszego ma prawo uważać chór czy orkiestrę przez siebie prowadzone za wyraz pracy związkowej, chociażby ten chór czy orkiestra stały pod firmą innego towarzystwa. Żadnemu więc towarzystwu nie szkodzimy, nic nie rozbijamy, łączymy tylko to, co jest sobie pokrewne i tych, który się znać wzajem powinni.

Już na wstępie powiedzieliśmy, że tylko pracą damy znać o sobie. Tegoroczne Zgromadzenie Związku stwierdziło, że o rozwoju muzyki w Polsce zadecyduje możliwie wysokie wykształcenie fachowe nauczycieli. Nauczycielstwo pragnie wiedzy, ale kursa państwowe, obliczone na skromną ilość uczestników, głodu tego nie zaspokoją. Nie zaspokoją go również i dotychczasowe kursa, urządzane przez Związek nasz w Krakowie. To też Zarząd będzie zamieszczał artykuły z różnych dziedzin muzyki i śpiewu, by tą drogą rozwijać i uzupełniać wiedzę fachową swoich członków, służyć im radą i wskazówkami w nauczaniu śpiewu i muzyki. Żadne doświadczenie nie powinno zaginąć. Zwracamy się więc do wszystkich z gorącym apelem, aby swe spostrzeżenia i doświadczenia przesyłali nam w formie artykułów do druku. Zarząd powołał do życia Komisję redakcyjną, dla której nawet luźne notatki będą cenne, bo się potem w opracowywaniu artykułów zużytkować dadzą. Prosimy również podać nam listownie swoje życzenia co do treści artykułów, a my chętnie i w miarę możności uwzględnimy je. Zarząd dołoży wszelkich starań, aby w czasie najbliższych wakacyj powołać do życia kursa muzyczne możliwie w każdem województwie.

Ponieważ zadaniem Komisji redakcyjnej jest dbać o dobór drukowanego materjału w Dziale Związku, przeto o umieszczeniu artykułu czy kompozycji w „Muzyce i Śpiewie" decydowała będzie wymieniona Komisja redakcyjna i żaden z P. T. członków nie może czuć żalu, jeżeli Komisja zamieściła jego artykuł w zmienionej formie, lub też jakiegoś utworu czy pieśni nie zamieściła.

Komisja będzie się kierowała tylko względami rzeczowemi w ocenie nadsyłanych do druku prac. Rękopisów zwracać nie będzie — w ważniejszych wypadkach da odpowiedzi w „Muzyce i Śpiewie" w dziale „Od redakcji". Dlatego do każdej dołączonej pieśni czy utworu muzycznego należy dodać hasło, pod jakim mogłaby być dana ewentualna odpowiedź.

Wszelkie jednak usiłowania Zarządu nie wydadzą odpowiednich rezultatów bez współpracy wszystkich członków Związku. Gdziekolwiek pracują nasi związkowcy, tam powinna kwitnąć i rozbrzmiewać muzyka. Nakłaniamy więc i zachęcamy do zakładania chórów szkolnych i amatorskich, orkiestr wszelkiego typu — do urządzania popisów i koncertów miejscowych i zamiejscowych. Turnieje śpiewacze powiatowe, wojewódzkie i krajowe to cel naszych dążeń.

Zwracamy się do Kolegów pracujących w zakładach średnich z prośbą, aby szukali łączności z kolegami pracującymi po wsiach i miasteczkach, pomagali im, radzili, urządzali dla początkujących chórów koncerty. W ten sposób młodzież szkolna umiłuje pracę wśród ludu, kolegom już pracującym doda taka praca otuchy i sił.

To zaś stać się może tylko przez **zakładanie Kół Związku** na podstawie statutu. Koła powinny istnieć w każdym powiecie i koncentrować w sobie pracę wszystkich jednostek na polu muzycznem pracujących. Dotąd powstało dopiero jedno Koło w Tarnobrzegu, założone przez kol. Łopatyńskiego. Zwracamy się więc z gorącym apelem do P. T. Członków, by niezwłocznie przystąpili do zakładania Kół i nadsyłali nam sprawozdania z zawiązania się, orgnizacji i działalności tychże. Sprawozdania te będziemy zamieszczali w „Muzyce i Śpiewie".

Wszelkich wskazówek, porad i pomocy udzieli Zarząd członkom organizującym Koło.

Więc ramię do ramienia Koledzy i Koleżanki! Zestrzelmy w jedno ognisko ducha, byśmy na następnym zjeździe delegatów mogli stwierdzić, że dobrze przeżyliśmy ten rok dla polskiej muzyki.

Za Zarząd:

F. Konior, prezes. **G. Leńczyk**, sekretarz.

Do P. T. Członków Związku i osób pracujących na polu śpiewu i muzyki.

Zarząd Związku Naucz. śpiewu i muzyki zamieszcza osobny kwestjonarjusz, celem zebrania jak najwięcej danych o pracy muzycznej i terenie tejże. Kwestjonarjusz należy wyjąć z miesięcznika, wypełnić odpowiednio i nadesłać do końca b. r. do Komisji redakcyjnej.

Wszelką korespondencję z Zarządem adresować: **Gabrjel Leńczyk, Kraków, Bernardyńska 7.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferck. Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie“.

KWESTJONARJUSZ.

1) Nazwa miejscowości i powiat:

2) Jak usposobiona jest muzycznie ludność miejscowa? (Zamiłowanie do śpiewu kościelnego, pieśni ludowych obrzędowych):

3) Jakie przypuszczalnie warunki wpłynęły na ten stan? (Narodowość, zamiłowanie lub obojętność muzyczna proboszczów, organistów, nauczycieli i t. p.):

4) Czy w szkole uczy śpiewu nauczyciel kwalifikowany, niekwalifikowany, z zamiłowaniem do muzyki, bez zamiłowania? (Nazwiska nie podawać):

5) Czy istnieje chór szkolny? (jedno, dwu, trzygłosow.

6) Czy istnieje chór amatorski (męski, mieszany), ilu członków, w łonie jakiego stowarzyszenia?

7) Czy istnieje orkiestra (salonowa, taneczna, symfoniczna, dęta i t. p.) i pod czyją egidą?

8) Kto jest dyrygentem (podać zawód bez nazwiska, jeżeli niečzłonek Związku), czy jest płatny (przez kogo), czy bezpłatny)?

9) Czy chór śpiewa z nut i jak biegle?

10) Gdzie chór (orkiestra) występuje w kościele, na wieczorkach, koncertach i t. p.?

11) Jak odnoszą się miejscowe czynniki do pracy nauczycieli muzyki i śpiewu?

12) Czy w powiecie dałby się urządzić popis chórów lub orkiestr z danego powiatu? Kiedy?

13) Czy chór mógłby przybyć do Krakowa lub innego wojewódzkiego miasta na zjazd chórów i w jakiej liczbie?

(Odpowiedzi lakoniczne i jasne).

Uwagi: